

PRZEMOC WOBEC DZIECI

Wprowadzenie

Chciałbym podzielić się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami na temat wychowania dzieci. Szczególnie dotyczą one wykorzystywania swojej przewagi wobec dzieci przez rodziców i opiekunów, w celu zaspokajania swoich własnych potrzeb i aspiracji. Nie chcę poruszać problemów dotyczących przemocy fizycznej i seksualnej wobec dzieci, ponieważ są dobrze rozpoznane i podlegają raczej ocenie moralnej, niż refleksji na temat motywów i konsekwencji. Rozważania te będą więc dotyczyć przemocy psychologicznej wobec dzieci, szczególnie własnych a więc związanych emocjonalnie i zależnych od rodziców. Zdaję sobie sprawę z tego, że większość rodziców popełnia błędy w wychowaniu dzieci nie zdając sobie sprawy ani ze swoich głębszych motywów ani z ostatecznych ich konsekwencji. Nie czuję się też powołany do oceniania i pouczania innych. Wiele takich błędów popełniłem też sam. Chciałbym się tylko podzielić swoimi refleksjami na ten temat. Nie mam też zamiaru ani możliwości wyczerpania tego zagadnienia. Mogę tylko opisać takie rodzaje nadużyć, które w mojej praktyce terapeuty rodzinnego spotykam dość często. Nie mają one tak dramatycznego przebiegu jak przemoc fizyczna czy seksualna ale za to są powszechne i w nie mniejszym stopniu upośledzają dalsze życie dzieci.

Odrzucenie

Małe dziecko jest całkowicie zależne od pomocy i opieki dorosłych. Nie potrafi samo zaspokajać swoich naturalnych potrzeb ani nie ma możliwości znalezienia sobie innych opiekunów. Ponadto nie pojmuje relacji czasu, czyli nie zdaje sobie sprawy z przemijania oraz nie rozumie związków przyczynowych. Dlatego też każdą sytuację trudną (np. ból, głód, chłód) przeżywa jako ostateczną. Sytuacje te rodzą w nim lęk i poczucie bezradności. W okresie pierwszych miesięcy życia, kiedy dziecko realnie jest całkowicie bezradne, uczy się tego czy świat jest bezpieczny i stabilny czy też nie. To oczywiście zależy od tego, na ile opiekunowie są wobec niego uważni, troskliwi i cierpliwi i jakie tworzą mu warunki. Tak ukształtowane poczucie bezpieczeństwa lub jego brak w następnych latach coraz trudniej zmienić.

Zaniedbywane małe dziecko żyje w stałym poczuciu zagrożenia i bezradności. Nie potrafi poradzić sobie samo z większością problemów. Dziecko szybko dostrzega to, że warunkiem zaspokojenia jego potrzeb jest uwaga opiekunów. Dlatego za wszelką cenę walczy o uwagę i kontakt z nimi. Rodzice zaniedbują dzieci z różnych powodów. Niekoniecznie z braku miłości. Część z nich jest po prostu niedojrzała i bardzo skoncentrowana na sobie. Wielu nie radzi sobie z trudną sytuacją (np. z biedą, brakiem pracy, brakiem partnera, chorobą czy kalectwem). Wielu boryka się z ostrymi konfliktami z partnerem lub otoczeniem. Coraz więcej osób zbyt angażuje się w pracę. Wspólnym mianownikiem przyczyn zaniedbywania dzieci jest nadmierne zaabsorbowanie innymi sprawami. Dziecko pozostawione samo rozpaczliwie poszukuje skutecznego sposobu zwrócenia na siebie uwagi. Często takim skutecznym sposobem jest dopiero destrukcja. Ona zawsze jest skuteczna, wobec każdego, bo wymusza uwagę. Dziecko nie wie, że jest destrukcyjne. Ono po prostu szuka kontaktu z opiekunem. To dorośli reagują dopiero na trudne do zniesienia zachowanie dziecka. Kiedy dziecko ściąga ze stołu obrus z ulubioną zastawą matki, jest ona przy nim w parę sekund, ale krzyczy i czasem przyłoży. Wściekła nie próbuje zrozumieć postępowania dziecka tylko wykrzykuje często totalne oceny (np. „że też mnie akurat musiało się urodzić coś takiego”). Takie zachowanie rodzica dziecko odbiera jako odrzucenie emocjonalne. To odbieranie mu prawa do miłości, bliskości i bezpieczeństwa. Wielokrotnie powtarzane utrwała w nim przekonanie, że nie jest warte miłości, że jest obce, złe, wrogie. Dlaczego takie dziecko powtarza zachowania destrukcyjne? Dlaczego woli karę i odrzucenie niż samotność? Ponieważ samotność dla małego dziecka oznacza życie w lęku, w panice, zwykle w poczuciu całkowitej bezradności. Z czasem dochodzi do tego żal, poczucie krzywdy za niesprawiedliwe traktowanie przez rodziców. To do destrukcji dodaje autentyczną złość i chęć odwetu. Relacja pomiędzy dzieckiem a rodzicami przypomina błędne koło. Rodzice mają coraz więcej pretensji i niechęci do dziecka a w nim narasta żal, poczucie krzywdy co eskaluje destrukcję.

Charakter dziecka kształtują nie realne doświadczenia ale to jak je przeżywa i interpretuje. Charakter kształtują uczucia wynikające z tego jakie znaczenie nadaje przeżywanym doświadczeniom. Ten subiektywny stosunek wynika z jego wcześniejszych doświadczeń, nastawienia, oczekiwań. Dla dziecka z dobrze funkcjonującej rodziny awantura pomiędzy rodzicami może wywołać wstrząs, dla dziecka z marginesu to często codzienność. Dla ambitnego prymusa trójczyna będzie tragedią i powodem do wstydu, dla słabego ucznia sukcesem. To samo dotyczy poczucia odrzucenia. Dziecko realnie zaniechane czuje się odrzucone podobnie jak jedynak, któremu urodził się konkurent. W wielodzietnych rodzinach powszechnym problemem jest wyróżnianie poszczególnych dzieci przez rodziców. Pomimo, że starają się dbać o wszystkie dzieci, do jednych im się oczy świecą a do innych nie. Do niektórych mają słabość, a od innych więcej wymagają. Z jednymi są bliżej a do innych im jakoś daleko. Niektóre dzieci potrafią świetnie odgadnąć i spełniać oczekiwania rodziców zyskując ich szczególne względy. Często różnice w traktowaniu dzieci wynikają z ich wieku, stanu zdrowia, charakteru. Trudno też wszystkie dzieci traktować tak samo, w końcu serce nie służy.

Niestety te różnice w traktowaniu dzieci, racjonalne czy emocjonalne, tworzą u niektórych z nich subiektywne poczucie krzywdy i odrzucenia. Pomimo, że wszystkie podstawowe potrzeby dziecka są zaspokajane, ma ono poczucie, że jest gorsze, niesprawiedliwie traktowane, niekochane, surowiej oceniane itp. Ten problem narasta gdy rodzice często oceniają i porównują dzieci oraz apelują do ich ambicji. Pomimo tego, że tu realne problemy pomijanego dziecka są nieporównanie mniejsze i dotyczą często przede wszystkim sfery ambicjonalnej, skutki są podobne jak w wypadku ewidentnego zaniedbania i odrzucenia.

Odrzucenie emocjonalne prowadzi do tego, że dziecko nie ma oparcia i jest izolowane w rodzinie. To utrwała jego niskie poczucie bezpieczeństwa. Za wszelką cenę unika ono tego co było przyczyną cierpienia czyli słabości, bezradności i zależności. Radzi sobie z tym odcinając się od tych uczuć i próbując je kontrolować, pozorując siłę i niezależność oraz kontrolując i dominując swoje otoczenie. Żyje w stałym napięciu. Nie wierzy, że może być atrakcyjny dla innych. Nie wierzy, że wart jest miłości więc szuka kontaktu destrukcją wymuszając uwagę. Zwykle nie jest lubiany i rozumiany. Szybko uzyskuje status czarnej owcy. To tylko pogłębia jego izolację, początkowo tylko w rodzinie, potem w grupie rówieśniczej. To z kolei potwierdza jego przekonanie, że jest odrzucany przez innych. Życie w napięciu, lęk przed okazaniem słabości, przed upokorzeniem ma wiele poważnych konsekwencji. Napięcie ogranicza rozwój dziecka, niszczy jego narządy wewnętrzne. Szybko prowadzi do różnych dolegliwości i zaburzeń psychosomatycznych. Często boli go brzuch, serce, choć się do tego nie przyznaje. Udaje silnego ale naprawdę jest raczej słaby, mało wytrzymały, mało odporny. Życie w napięciu upośledza uwagę, uniemożliwia koncentrację, ogranicza pamięć. Dlatego trudno mu się skupić, trudno mu się uczyć, słabo zapamiętuje. Jego uwaga zaabsorbowana jest unikaniem realnych i urojonych zagrożeń oraz szukaniem kogoś, kto by go zaakceptował i zrozumiał.

Drugi poważny skutek odrzucenia to konflikt pomiędzy potrzebą miłości i bliskości a lękiem przed odrzuceniem i uzależnieniem. Dziecko, które było odrzucane przez rodziców czy opiekunów szuka łączy miłości i bliskości dającej mu też poczucie bezpieczeństwa. Jednocześnie, w związku z dotychczasowymi doświadczeniami i wyniesionymi z tego kompleksami, bardzo boi się odrzucenia i uzależnienia. Radzi sobie z tym konfliktem na różne sposoby. Po pierwsze nie przyznaje się do swoich uczuć nawet przed sobą. Nigdy nie okazuje ich wprost. Udaje, że mu na nikim nie zależy. Bada grunt, sprawdza stosunek innych do siebie. Często prowokuje, bywa złośliwy, wymagający, destrukcyjny wobec osób na których mu zależy. Sprawdza czy go rozumieją, akceptują, ile zniosą, na ile im zależy. Bywa bardzo drażliwy, o byle co się obraża, łatwo się zawodzi, traci zaufanie, jest zazdrosny. Trudno potem odzyskać jego zaufanie. Zawsze sprawdza kim dla kogoś jest i czy partner go nie porzuci. Często udaje, że mu już nie zależy i sprawdza, czy partner będzie o niego walczył. Nawet aniołowi potrafi podciąć skrzydła i zrazić go do siebie. W miłości nieświadomie oczekuje całkowitego zrozumienia i akceptacji. Zakłada, że jeżeli partner go kocha to wszystko powinien zrozumieć. Przecenia własne uczucia a niedocenia uczuć partnera. Związek z kimś, kto w dzieciństwie był odrzucany jest trudny, często dramatyczny i trzeba być naprawdę zdeterminowanym żeby to znieść. Konflikt pomiędzy miłością a lękiem przed odrzuceniem powoduje też u niego stałą huśtawkę uczuć. Gdy jest blisko - boi się odrzucenia, gdy odchodzi - tęskni i nie może znieść samotności. Partner zwykle nie rozumie takiego postępowania i wcześniej czy później odchodzi. Potwierdza to tylko jego obawy i potęguje nieufność. Uważa, że znów został odrzucony. Nie rozumie, że sam to spowodował.

Egoizm

Można chować dziecko dla siebie, dla niego lub dla świata. Rozważmy z kolei przypadek, gdy dziecko jest faworyzowane przez oboje lub jedno z rodziców. Można go wyróżniać w różny sposób. Można poświęcać mu bardzo dużo uwagi. Można okazywać mu szczególnie wiele sympatii i miłości. Można się nim zachwycać, chwalić i traktować go jak ósmy cud świata. Można mu wpajać, że jest wyjątkowe i lepsze od innych. Można mu na wszystko pozwalać, nawet na agresję wobec rodzica lub innych dzieci. Można być dla niego wyjątkowo cierpliwym i pobłażliwym. Można go we wszystkim wyręczać i chronić go przed najmniejszym zagrożeniem lub naturalną konsekwencją jego własnego postępowania. Można mu dogadzać i we wszystkim ulegać. Można go wyróżniać spośród rodzeństwa.

W rzeczywistości, rodzic wyróżniający dziecko nigdy nie jest bezinteresowny. Zwykle nie zdaje sobie z tego sprawy. Czego więc w istocie rzeczy szuka? Przede wszystkim zakochanych oczu dziecka. Dziecko jest bliskie, dziecko jest całkowicie bezpieczne, oddane, wdzięczne. Rodzic w takiej relacji czuje się wyjątkowy, doceniony, wyróżniony, ważniejszy od innych. Tylko dziecko kocha bezwarunkowo, przynajmniej do pewnego czasu (10-12 lat). Partner, ze swoimi wymaganiami, warunkami, humorami nie sięga pod tym względem dziecka do pięt. Dziecko bardzo długo wszystko zrozumie, wybaczy. Nie wszystko też dostrzega i rozumie. Łatwo nim kierować i manipulować. Często wiążą się z dziećmi osoby odrzucane przez partnera. W związku z dzieckiem kompensują sobie niepowodzenia z partnerem. Często też rywalizują z partnerem o względy dziecka. Stawiają dziecko wobec konieczności wyboru pomiędzy rodzicami. Silny związek erotyczny z dzieckiem powoduje często, że nieświadomie traktuje się go jak równorzędnego partnera. A teraz zrobimy obiadek – mówi matka do swojego 3-letniego synka. Mamę kupiliśmy na targu żeby nam gotowała i sprzątała – mówi ojciec do swojej ukochanej 4-letniej córeczki, sugerując, że to oni we dwoje są tu parą a mama jest tu tylko służącą. To kształtuje u dziecka kompletnie nieadekwatne wyobrażenia na swój temat. Z czasem dziecko takie staje się też powiernikiem we wszelkich problemach wyróżniającego rodzica. Nierzadko także stronnikiem i obrońcą w konfliktach pomiędzy rodzicami. Wtedy dziecko wyobraża sobie, że jest równorzędnym, dorosłym partnerem wyróżniającego rodzica, zobowiązanym do wspierania i chronienia go przed drugim z rodziców, którym zresztą zwykle pogardza. Rodzica-rywala obwinia za wszystkie trudności i problemy rodzinne i często namawia „swojego” rodzica do rozwodu i rozstania. Często też wyobraża sobie dalsze życie we dwoje jako sielankę. Niestety, po jakimś czasie (np. po 16-tym roku) dorastające dziecko zaczyna dostrzegać, że jego związek z rodzicem jest dość nieadekwatny. Zaczyna go ciągnąć do rówieśników, do młodszych partnerów erotycznych, do swobody. Często wtedy rodzic jest zazdrosny, zaborczy, wzbudza u dziecka poczucia winy. Straszy go tym, że nikt go tak nie zrozumie, że sam sobie nie poradzi, że inni ludzie go oszukają i skrzywdzą. Wtedy okazuje się, że taki rodzic chował dziecko tylko dla siebie i chce go za wszelką cenę zatrzymać. Jest egoistą, który w istocie myślał tylko o sobie i swoich potrzebach. Nie myślał o tym kogo wychowa i jak jego dziecko poradzi sobie w samodzielnym życiu. Jakie będzie dla innych i jacy będą inni dla niego. Czego będzie oczekiwało od życia i jakie ma szanse to zrealizować.

Jakie są konsekwencje takiej historii. Przede wszystkim tak chowane dziecko, a potem dorosły ma kompletnie nieadekwatne oczekiwania wobec siebie, wobec innych, wobec życia. W swoim dzieciństwie miał wiele za niewiele. W wielu sprawach był chroniony i wyręczany. Nie ponosił wielu konsekwencji. Nie zdaje sobie sprawy, że te szczególne względy zawdzięcza temu, że też wyróżniał rodzica i spełniał jego oczekiwania. Jest przyzwyczajony do tego, że jest traktowany jak ktoś szczególny i oczekuje tego nadal. Nie zdaje sobie sprawy, że na takie szczególne traktowanie musi sobie u innych ludzi zasłużyć i to ciężką pracą. Podobnie jak rodzic jest egoistą i myśli przede wszystkim o sobie i o swoich potrzebach. Przede wszystkim poszukuje dowodów na to, że jest niezwykły, że jest lepszy od innych, że wiele mu się należy, ponieważ tego potrzebuje. Na początku jest zaskoczony i rozczarowany tym, że inni tego nie dostrzegają i nie doceniają. Ma poczucie żalu i krzywdy. Poszukuje osób znaczących, które go docenią i wyróżnią. Stara się odgadnąć ich oczekiwania i spełniać je. Szuka klucza, przy pomocy którego mógłby odtworzyć dziecięcą relację spełniania wzajemnych oczekiwań. Gdy to nie przynosi efektu ma coraz większe poczucie krzywdy.

Dla tak ukształtowanej osoby bardzo trudne jest spojrzenie prawdzie w oczy i pogodzenie się z tym, że nie jest ona nikim wyjątkowym. Że w związku z tym nie należą się jej żadne szczególne prawa ani względy. Głównym celem takiej osoby jest dowartościowywanie się i szukanie dowodów własnej atrakcyjności i wyjątkowości. Przede wszystkim stara się zrobić na innych jak najlepsze wrażenie, często udając kogoś za kogo chciałaby uchodzić. Niestety jest to możliwe na krótką metę, bo przy bliższym poznaniu prawda wychodzi na jaw. Ma w związku z tym wiele powierzchownych kontaktów. Jeśli ją na to stać często podróżuje, poznając wielu ludzi i starając się ich oczarować w pierwszym kontakcie. Często potrafi świetnie odgadywać czyjeś oczekiwania i doraźnie je spełniać. Jej związki erotyczne też służą przede wszystkim dowartościowywaniu się. Na początku bardzo się stara spełniać czyjeś oczekiwania. Podobnie jak jej wyróżniający rodzic, karmi się zakochanymi oczami. Jest cudowna póki kogoś zdobywa. Gdy jest pewna, że kogoś już ma przechodzi do następnego etapu. Polega on na narzucaniu partnerowi swojej woli. Dowartościowuje ją to, że partner jej ulega. Nieważne w czym byle jej było na wierzchu. Gdy partner godzi się z jej całkowitą dominacją, zaczyna go odrzucać, lekceważyć i upokarzać. Satisfakcjonuje ją to, że on to znosi i nadal mu zależy. Gdy go już całkowicie upokorzy przestaje ją to kręcić, więc porzuca go i musi szukać następnej ofiary. Z dziećmi często postępuje podobnie jak to, czego sama doświadczyła w swoim dzieciństwie. Wyróżnia, uwodzi emocjonalnie i uzależnia je szukając w nich zakochanych oczu, bezwarunkowej akceptacji, sojuszników w wojnach domowych. Nie myśli o ich przyszłości, nie kieruje się tym jak je najlepiej przygotować do samodzielnego życia, traktuje je instrumentalnie zaspokajając swoje doraźne potrzeby. Dowartościowaniu się służą też często zadania. W zadaniach jest raczej nastawiona na ocenę niż na realny efekt. Wiele rzeczy pozoruje, robi na pokaz. Często robi wokół siebie wiele zamętu, koncentruje na sobie uwagę, popisuje się. Prowadzi bardzo eksploatacyjny tryb życia korzystając z przymiotów młodości: urody, energii, zdrowia, tolerancji, wyczerpując kolejne kredyty, uwodząc i zawodząc kolejnych ludzi. Nie inwestując w siebie, nie ucząc się na błędach, doraźnie unikając konsekwencji. Wszystko to stopniowo zmierza do samotności, pustki, depresji i w końcu upadku.

Doraźnym rozwiązaniem jest ucieczka od trudnej do zaakceptowania rzeczywistości i życie w wyobrazeniach. Większość przeżyć opisywanej tu osoby odbywa się raczej w jej wyobraźni niż w realu. W wyobrazeniach można sobie wszystko wyobrazić i nic to nie kosztuje. Można wszystko wytłumaczyć i usprawiedliwić. Można przerzucić odpowiedzialność na innych lub na los. Właśnie w wyobrazeniach można mieć wiele za niewiele. Wszystko jest możliwe. Życie w wyobraźni ułatwiają uzależnienia: alkohol, narkotyki, używki, szaleństwo, przestrzeń wirtualna, telewizja, powieści czy też po prostu pospolite kłamstwo, któremu to wszystko służy.

Ambicja

Małe dziecko rodzi się bez ambicji, nie jest zależne od oceny, nie ma potrzeby sprawdzania się ani dowartościowywania. Jeśli czuje się bezpiecznie jest aktywne, ciekawe świata, otwarte, spontaniczne. Kierują nim proste potrzeby i ciekawość. Robi to co go interesuje i sprawia mu przyjemność. Chętnie szuka kontaktu z opiekunami. Stopniowo przywiązuje się do nich, szczególnie gdy czuje się z nimi bezpiecznie, gdy dobrze zaspokajają jego naturalne potrzeby i gdy jest ich niewielu. Ta tworząca się więź emocjonalna daje rodzicom olbrzymią władzę nad dzieckiem. Dziecko uczy się szybko rozpoznawać ich oczekiwania wobec niego. Czy są z niego zadowoleni, czy też budzi ich złość i zniecierpliwienie. Kiedy wzbudza w nich zainteresowanie, radość, czułość są uważni, bliscy, troskliwi. Kiedy budzi w nich niepokój, złość czy niechęć stają się szorstcy, napięci, agresywni. Dziecko całkowicie zależne od opieki rodziców bardzo wyraźnie doświadcza skutków ich stosunku do siebie. Akceptacja opiekunów wiąże się z bezpieczeństwem, bliskością, miłością. Dezaprobatą z zagrożeniem, dystansem i złością. Dziecko zabiega o ich akceptację a stara się unikać dezaprobaty. Od stosunku rodziców do niego, od ich oceny w coraz większym stopniu zależy zaspokojenie jego podstawowych potrzeb. W ten sposób dziecko w coraz mniejszym stopniu kieruje się naturalnymi potrzebami, uczuciami, ciekawością a coraz częściej oczekiwaniami rodziców. Ta zależność pogłębia się, gdy dzieckiem zajmuje się tylko jedna osoba.

Skuteczność tej indoktrynacji zależy od tego, czy oczekiwania rodziców są możliwe do spełnienia przez dziecko. Jeżeli przekraczają jego możliwości, jeśli dominuje niezadowolenie rodziców, dziecko odbiera to jako odrzucenie emocjonalne, traci wiarę, że sprosta ich wymaganiom, przestaje się starać, często się buntuje. Jeżeli natomiast wymagania wobec dziecka są realne, jeżeli potrafi im sprostać, jeśli przeważa zadowolenie rodziców dziecko stopniowo traci kontakt ze swoimi naturalnymi potrzebami i instynktami i zaczyna w coraz większym stopniu realizować to, czego oczekują rodzice. Szczególnie skuteczne w tym treningu jest chwalenie dziecka. Mówienie mu że jest zdolny, wyjątkowy, lepszy od innych, że rodzice są z niego dumni, że wiedzą, że ich nigdy nie zawiedzie itp. działa jak wiązka pachnącego siana zawieszona przed nozdrzami ciągnącego ciężki wóz muła. To działa jak narkotyk, mąci wzrok, zaciemnia umysł dziecka. Traci ono realizm i staje się koniem wyścigowym przynoszącym rodzicom trofea. Na zjazdach rodzinnych jest chlubą rodziców, popisując się umiejętnościami ponad swój wiek. W przedszkolu jest grzeczny, zdolny, spełniający oczekiwania wychowawczyń, wyróżniany w grach i konkursach. W szkole zdobywa świadectwa z paskiem, świetnie wypada w testach, bierze udział w olimpiadach przedmiotowych, ostro porównuje się i rywalizuje z innymi prymusami. W przyszłości w pracy będzie robił karierę w korporacji, ostro rywalizując z podobnymi do siebie, zaniedbując swoich partnerów i dzieci, płacąc zdrowiem za złudzenie sukcesu. Niestety nie wszyscy mogą wygrywać. Nie wszystkie dzieci mają dostatecznie ambitnych a zarazem troskliwych i wspierających w tych wyścigach rodziców. Nie wszystkie są dostatecznie zdolne. Większość rodziców nie tylko chwali i wspiera w realizacji ambicji swoje dzieci. Większość z nich, do narzucania swoich wymagań używa nagród i kar. Chętnie też porównuje dzieci z innymi - z rodzeństwem, z dziećmi sąsiadów, z rówieśnikami ucząc ich porównywania się i rywalizacji. Gdy dziecko spełnia wymagania jest cudowne, gdy zawodzi - beznadziejne. W końcu nie wie ono, co jest warte. Gdy ma wysokie aspiracje i chwiejną samoocenę, raczej unika porażki niż dąży do sukcesu. Przede wszystkim stara się unikać kompromitacji. Żeby się nie wydało, że jest beznadziejny a reszta to pozory. Więc, bojąc się, że mu nie wyjdzie działa spięty, na pół gwizdka a przy trudnościach wycofuje się pod jakimś pretekstem. Często choruje, chodzi na wagary, trudne zadania odwleka do ostatniej chwili. Albo też ucieka do przodu. Podejmuje się bardzo trudnych zadań, często wielu naraz, działa jak w manii, żadnego z nich nie kończy. Uduje, że wiele robi, że wiele się w jego życiu dzieje, że w końcu to nie wstyd, że nie podołał tak wielu bardzo trudnym zadaniom. Nawet dzieci defaworyzowane w rodzinie, które nie sprostały wymaganiom rodziców, często przez całe życie starają się wykazać sobie i innym, że niesłusznie były niedostrzegane i niedoceniane. Ponieważ generalnie raczej nie wierzą w siebie, więc unikają ryzykownych zadań. Swoje aspiracje realizują przede wszystkim w marzeniach, fantazjach, tworzą wiele pozorów, żyją w sieci, uciekają w książki, telenowele, w uzależnienia.

Wielu rodziców próbuje zaprogramować swoje dzieci przy pomocy kar i nagród. Doraźnie jest to dość skuteczne ale na dłuższą metę ma wiele ograniczeń. Konsekwencją kar jest koncentracja na unikaniu kary a nie na osiągnięciu celu czy rozwiązywaniu problemu. Kary prowokują dzieci do gry, kłamstw, utrzymywania pozorów, ukrywaniu błędów i trudności. Ograniczają otwartość, autentyczność i autonomię dziecka. Uzależniają od oceny. Obniżają samoocenę i pogłębiają kompleksy dziecka. Osłabiają zaufanie i pozytywną więź emocjonalną dziecka z rodzicem. Niestety nagrody też mają swoje ciemne strony. Uczą interesowności, spełniania oczekiwań rodzica za nagrody. Uczą starań dla pochwały a nie dla rzeczywistego efektu. Ograniczają otwartość, ufność i autentyczność dziecka. Uzależniają od oceny. Przewracają w głowie, kształtują nierealistyczne oczekiwania, prowokują roszczenia.

Oczekiwania i ambicje rodziców mogą dotyczyć wielu sfer. Jedni na pierwszym miejscu stawiają sukces, karierę, wysokie oceny – musisz być kimś. Inni rywalizację z innymi – musisz być najlepszy. Jeszcze inni, żeby dziecko żyło ze wszystkimi w zgodzie i spełniało oczekiwania innych – wszyscy powinni cię lubić. Niektórzy rodzice przestrzegają, by dziecko niczym się nikomu nie naraziło – nikt nie może ci niczego zarzucić. Te zaprogramowane aspiracje mogą dotyczyć wielu wartości: sukcesów, rywalizacji, sympatii, czystości, pomagania innym, porządku, intelektu, kultury, atrakcyjności, siły itd.

Jakie są tego skutki? Dziecko, a później dorosły, traci kontakt ze swoimi naturalnymi potrzebami, instynktami, uczuciami, talentami, ciekawością, otwartością a więc naturalną energią i swobodą. Zamiast tego zyskuje zaprogramowane cele i aspiracje oraz wzorce ich osiągania. Zamiast ciekawości ma ambicje, zamiast radości ma ewentualną satysfakcję, zamiast swobody ma obowiązki i odpowiedzialność. Zamiast pragnień realizuje powinności. Żyje spięty czy się sprawdzi, czy mu się uda, czy nie popełni błędu, czy nie dozna porażki. Ze względu na lęk przed oceną nie robi wielu rzeczy, których by chciał. Za to robi wiele rzeczy, których wcale nie chce. Nawet wtedy, gdy ma sukcesy, gdy wszyscy go chwala, boi się co się stanie, gdy zawiedzie. Straci wszystko? Czuje się odpowiedzialny za wiele rzeczy na które nie ma wpływu albo ma wpływ częściowy. Nie wystarczy mu, że się stara. Nie uczy się na błędach bo nie daje sobie do nich prawa. Poświęca inne sfery życia na rzecz swoich ambicji. Często podpira się używkami, czasem wpada w uzależnienia. Z perspektywy czasu zwykle czuje się rozczarowany i zmęczony jednostronnością swego życia. Nie przeszkadza mu to jednak przekazywać swoje szaleństwo swoim dzieciom, wypaczając ich umysły i serca.

Autonomia

Tak jak ciąża umożliwia wyodrębnienie się z ciała matki fizjologicznie samodzielnego organizmu, tak dzieciństwo i wychowanie umożliwia dziecku uzyskanie dyspozycji, świadomości i umiejętności niezbędnych do samodzielnego satysfakcjonującego życia. Jest to główna jego funkcja. Jeżeli ciąża jest przenoszona, płód ginie. Jeżeli dziecko nie dojrzeje na czas będzie upośledzone, zależne od zewnętrznej opieki i pomocy a jego suwerenność i możliwości wyboru będą znacznie ograniczone. Jeszcze 100-200 lat temu dzieciństwo kończyło się ok. 15 roku życia. Chłopcy rozpoczynali pracę zarobkową, dziewczęta zakładały rodziny i rodziły dzieci. Choćby dlatego, że ich trzydziestokilkuletni rodzice byli już starzy i chorzy a często też w tym wieku umierali. Od tego czasu fizjologiczne procesy dojrzewania nie uległy istotnym zmianom. Wydużył się natomiast średni wiek życia, wzrósł dobrobyt oraz szaleńczo przyspieszyło tempo przemian cywilizacyjnych. Dzisiaj realne dorastanie pod opieką rodziców trwa 20-25 lat a niekiedy nawet i 40. Wychowywanie dzieci poprzez przekazywanie im tradycji, czyli ukształtowanych przez pokolenia zasad i wzorców miało jakiś sens przez poprzednie tysiąclecia, gdy zmiana warunków i reguł gry następowała powoli i stopniowo. Gdy większość doświadczeń rodziców powtarzała się w życiu dzieci. Teraz, gdy myślę o tym co się zmieniło w trakcie mojego 65-letniego życia, dostaję zawrotu głowy. Zmiany te oczywiście nie dotyczą tylko techniki. Obejmują przede wszystkim sferę społeczną, mentalną, duchową. Dzisiaj coraz trudniej porozumieć mi się z młodymi, coraz trudniej jest mi ich zrozumieć. A zmiany następują coraz szybciej. Kiedy myślę o wychowaniu dzieci, o przygotowaniu ich do całkowitej samodzielności i odpowiedzialności, zdaję sobie sprawę, że będą one żyć w zupełnie odmiennych warunkach, raczej niewyobrażalnych dla mnie. Moje więc doświadczenia będą raczej nieprzydatne dla nich. Czego mam więc ich uczyć, jak przygotować do dorosłego życia?

Jakie cechy i umiejętności wydają się być na tyle uniwersalne, by były przydatne w każdych warunkach, szczególnie gdy tradycyjne wzorce zawiodą? Wiele z tych cech dziecko samo przynosi na świat. To aktywność, ciekawość, ufność, uważność, realizm. Cechy te pojawiają się szczególnie wtedy, kiedy dziecko czuje się bezpiecznie. Jednak chronienie go przed każdym zagrożeniem prowadzi do odwrotnego skutku. Warto chronić dziecko, gdy zagrożenie przekracza jego możliwości adaptacyjne. Tylko wtedy może poznać i docenić swoje własne możliwości. To samo dotyczy radzenia sobie z trudnościami i sytuacjami, gdy mu się nie udaje. Warto mu pomagać, gdy rezygnuje i tylko na tyle by samo podjęło dalsze wysiłki. Nie warto go wyręczać. Nic się nie stanie gdy mu czasem nie wyjdzie pomimo wysiłków. Taki jest świat. Nie warto też ukrywać własnych błędów i ograniczeń.

Dziecko czuje się bezpiecznie, gdy jego podstawowe potrzeby są zaspokojone. To jest szczególnie ważne w pierwszym roku życia, gdy niewiele od niego zależy i jest całkowicie skazane na opiekę dorosłych. Potem jednak, całkowite zaspokajanie jego potrzeb przez opiekunów daje mu poczucie bezpieczeństwa ale też nie motywuje do aktywności i wysiłku. Aby mogło wyssać pokarm z piersi matki dziecko musi się nieźle napracować. Je nie tyle do syta ale tylko póki zaspokajanie głodu nie zrównoważy trudu zdobywania pokarmu. Matka, która karmi z butelki i robi dużą dziurę w smoczku będzie miała niechybnie problemy z brakiem łaknienia u tak karmionego dziecka. Wiele problemów z opóźnieniem rozwoju mowy u dziecka wynika z tego, że rodzice wyręczają go we wszystkim i starają się odgadnąć jego najskrytsze życzenia. Nie ma więc szczególnej motywacji do trudnej nauki języka.

Decydujące jest rozpoznanie kiedy pomoc i ochrona jest niezbędna, bo zagrożenie przekracza możliwości dziecka, a kiedy nie warto ingerować i pozwolić, aby choćby z trudem, poradziło sobie samo. Takie doświadczenia przewycięzania zagrożeń i trudności kształtują u dziecka poczucie sprawczości i poczucie bezpieczeństwa oparte na zaufaniu do świata i wierze w swoje możliwości. Oczywiście ta ocena powinna ulegać zmianie wraz z jego wiekiem. W postępowaniu z dzieckiem zawsze warto myśleć o tym, kto z niego wyrośnie i jak sobie będzie radził.

Bardzo ważnym doświadczeniem kształtującym autonomię i samodzielność dziecka jest respektowanie zakresów jego suwerenności. Jasność co należy do niego, co należy do mnie a co możemy negocjować. Warto to stosować od samego początku, np. ono decyduje kiedy śpi, kiedy i ile je, ja decyduję co je, gdzie przebywa, jak jest ubrane, negocjujemy ile i jaki kontakt, jaka zabawa itp. Oczywiście te zakresy będą się stopniowo zmieniać w zależności od wieku, potrzeb i możliwości dziecka ale bardzo ważne aby były one na danym etapie jasne i respektowane. Warto, aby każdy miał swoje terytorium na którym może robić co chce, swoje prawa i zakresy decyzji, których konsekwencje ponosi oraz swoje zobowiązania i limity.

Dziecko jest aktywne i zaangażowane gdy robi to co chce. Pewnie warto ograniczać jego swobodę i podmiotowość tam gdzie grozi mu niebezpieczeństwo przekraczające jego możliwości obrony. Jednak olbrzymią wartością jest to aby samo zdobywało doświadczenie i uadekwatniało swoje oczekiwania. Aby uczyło się, co przekracza jego możliwości a co jest dla niego możliwe i w jaki sposób może to osiągać. Lepiej, kiedy uczy się na próbach i błędach ponosząc ich konsekwencje niż gdy dostaje gotowe wzorce. Warto towarzyszyć dziecku, szczególnie w pierwszych latach. Sama uwaga dorosłego daje dziecku poczucie bezpieczeństwa i zachęca do aktywności i poszukiwań. Pewnie warto pokazywać różne możliwości i dzielić się doświadczeniami ale przede wszystkim robiąc wspólnie wiele rzeczy a nie zlecając mu zadania i oceniając efekty. Warto udzielać starszemu dziecku rzeczowych, nie oceniających informacji zwrotnych ale warto przede wszystkim odwoływać się do jego własnej oceny. Cenne są informacje, które uświadamiają mu co już potrafi a czego jeszcze musi się uczyć. Na czym mu zależało a co mu wyszło. Nie wierzę w kary i nagrody, ucą koniunkturalizmu, spełniania oczekiwań, tworzenia pozorów. Lepiej przygotuje do życia ponoszenie przez dziecko skutków własnych błędów, konieczność ich naprawy, satysfakcja z tego co uzyskał, czego się nauczył. Zamiast go chwalić i dowartościowywać lepiej go rozumieć, szanować, traktować po partnersku, darzyć zaufaniem, respektować jego suwerenność, być życzliwym i tolerancyjnym. Stopniowo dawać mu coraz więcej przestrzeni i odpowiedzialności.

Bardzo ważne jest przygotowanie do życia z innymi. Do współpracy, szukania porozumienia, przyjaźni, miłości, chowania dzieci. Pierwszym naturalnym wzorcem są rodzice. To, jak się do siebie nawzajem odnoszą, jak okazują sobie miłość i szacunek, jak rozwiązują konflikty, jak wreszcie traktują dzieci i innych ludzi. Dzieci nasiąkają rodzicami. Niestety nie tylko tym co rodzice uważają za dobre. Bardzo ważne jest rozwijanie empatii u dzieci. Liczenie się z ich uczuciami, otwarte okazywanie własnych. Jeśli się popełni błąd wobec dziecka albo go niechcący skrzywdzi, warto się do tego przyznać i przeprosić. Nie można realnego autorytetu zbudować na pozorach. Dziecko z czasem i tak wszystko dostrzeże. W działaniach warto kierować się pragmatyką, w relacjach z bliskimi szczerością i otwartością. Empatia się rozwija, gdy nie jest zastępowana normami i powinnościami. Dziecko uczy się respektować potrzeby i uczucia innych gdy ich doświadcza i ponosi społeczne skutki własnego postępowania. Gdy kłamie inni przestają mu ufać, gdy jest egoistą traci życzliwość innych, gdy jest agresywny inni stronią od niego. Nie ma co go chronić przed tym. Dzięki temu poznaje realne skutki swojego postępowania. Stopniowo też uczy się tego, jak zdobywać zaufanie, przyjaźń, miłość. Bazowe doświadczenia dotyczące relacji z innymi, szczególnie bliskich relacji wynosi jednak z domu. Wydaje mi się, że najlepsze co rodzic może dać swojemu dziecku to odpowiedzialność, szczerść i autentyczność wobec niego. Warto też pamiętać dla kogo się chowa dziecko. Jeżeli dla innych, to trzeba go też z czasem opuścić by mogło się związać z kimś innym. Z wiekiem mam coraz większe wątpliwości czy należy kochać dzieci. To uczucie jest raczej przeznaczone dla partnera.